

Merci Beaucoup

DROGA
do serca



Merci Beaucoup



Projekt okładki:
Merci Beaucoup



copyright©Merci Beaucoup,Olsztyn 2026
copyright©Wydawnictwo Słodkości literackie,

Olsztyn 2026

wydanie 1

ISBN 9788394038380

kontakt:

mercibeaucop766@gmail.com

Druk i oprawa:

Pracownia Sztuk Plastycznych Sp. z o.o.

Skłodowskiej-Curie 41A/8, 87-100 Toruń

<https://www.facebook.com/share/1Ae64kXF/>

Instagram: mercibeaucop766

Seria Leśne cienie.Tom 1



*"Czasem trzeba przejechać setki
kilometrów, by odkryć, że najważniejsza
podróż prowadzi nie przez mapę, ale przez
serce drugiego człowieka"*



*„Bo są podróże, z których nie wraca się już
takim samym. A są też takie, które
prowadzą cię... do serca"*



*"Nie wszystkie ścieżki mają oznaczenia.
Niektóre trzeba poczuć. Jak miłość"*



Dedykacja:

***Dla Saber i Blacka z grupy motocyklowej Snow
Tigers Olsztyn – dziękuję za podzielenie się swoją
niezwykłą historią.***

***To Wasze przeżycia stały się dla mnie inspiracją do
napisania tej książki i przelania tych emocji na
papier.***

***Dla wszystkich tych, którzy ruszyli w nieznane i w
trakcie swojej własnej podróży dostali od losu lub
znaleźli swoją drugą połówkę.***

***Pamiętajcie, że droga do serca rzadko wiedzie w
linii prostej – ale najważniejsze to nigdy z niej nie
zjechać.***



Prolog – Głos silnika i przeznaczenia

Silnik zaryczał tuż przy krawędzi starego, asfaltowego placu. Dźwięk był nieco chropowaty, jakby motocykl był po przejściach – tak jak jego właściciel.

Lena odwróciła się niechętnie. Jej klub – "Leśne Cienie" – nie był miejscem dla każdego. Zwłaszcza nie dla przypadkowych facetów, którzy pojawiali się znikąd z miną, jakby życie już kilka razy rzuciło nimi o ścianę. Ale ten mężczyzna nie był przypadkowy. Miał w oczach coś znajomego. Samotność. Upór. I głód przynależności.

Zsunął kask. Włosy miał ciemne, potargane od wiatru. Broda krótko przycięta, twarz ostra, zmęczona. I te oczy — głębokie, ciemne, przypominające wilka przed skokiem.

— Szukam Leśnych Cieni — powiedział krótko.

— Znalazłeś — odpowiedziała chłodno. — Ale to nie znaczy, że cię przyjmą.

Milczał przez chwilę. Potem wyjął z kieszeni stary nieśmiertelnik. Z tyłu wygrawerowany był symbol jelenia. Stare więzy. Przeszłość, o której nie trzeba było mówić.



— Wiktor Borowicz. Zna mojego ojca. Mówił, że jak będę gotów, mam przyjechać do was. I że mam poprosić o ciebie. „Rysicę”.

Imię zabrzmiało dziwnie z jego ust. Jakby wypowiadał je z szacunkiem, którego nie spodziewała się usłyszeć od obcego. Ale on nie był już do końca obcy. Nie, gdy wypowiedział imię prezesa ich klubu.

Lena przyjrzała się mu uważnie.

— Masz swoją maszynę. Umiesz jeździć. Ale Leśne Cienie to więcej niż jazda. To braterstwo. Wierność. Cisza, gdy trzeba. Wilki rzadko bywają lojalne wobec stada. Uśmiechnął się lekko, smutno.

— Czasem wilk po prostu długo szuka swojego lasu. Coś w niej drgnęło. To zdanie. To spojrzenie. Ta samotność, którą знаła aż za dobrze. Odwróciła się i skinęła głową w stronę lasu, za którym kryła się ich przystań.

— No to chodź, Wilku. Zobaczymy, czy Leśne Cienie cię zaakceptują. Nie wiedziała jeszcze, że to właśnie ten dzień zmieni wszystko. Nie tylko dla niego. Ale i dla niej.



Prolog – część II: Wilk przy ognisku

Wieczór spłynął na las miękką mgłą, a wśród wysokich sosen zapłonęło ognisko. Krąg motocykli otaczał płomień jak milczący strażnicy. Członkowie Leśnych Cieni siedzieli na drewnianych pniach i skrzynkach, niektórzy z kuflami w dłoni, inni z lekko zmrużonymi oczami obserwowali nowego.

Michał stał z boku. Niepewny, ale nie przestraszony. Jak dzikie zwierzę czujące granice, których nie przekroczy, póki nie zostanie wpuszczone.

Lena milczała, siedząc obok Wiktora Borowicza – „Jelenia”, prezesa klubu. Nie odzywał się od kilku minut, patrząc w ogień. W końcu przeniósł wzrok na nią.

— Znał mojego ojca? — zapytała cicho.

— Tak. Jechali razem jeszcze zanim powstały Leśne Cienie. Twój ojciec mu pomógł... wtedy, gdy ledwo przeżył rozbiórkę starego gangu. Michał wie, co to lojalność. Wychowywany był przez kodeks, zanim jeszcze potrafił sam jeździć.

Lena zacięła wargi. Spojrzała na resztę. „Lis” kiwnął głową lekko, jakby mówił: "ma intuicję. Przyda się na trasach." „Niedźwiedź” skrzyżował ramiona, ale nie zaprzeczył. A „Krucza” rzuciła krótko:

— Lepiej mieć wilka w stadzie niż pod drzwiami.



Decyzja należała do niej. To ona miała prawo wprowadzać nowych. Takie było wewnętrzne prawo Leśnych Cieni – i wszyscy je szanowali.

Wstała powoli. Podeszła do Michała, który wyprostował się, ale nie odezwał ani słowem. Ich spojrzenia skrzyżowały się na chwilę.

— Tylko jedna szansa. — Jej głos był stanowczy. — Nie dla mięczaków. Tylko dla tych, którzy jadą po sens.

Michał skinął głową.

— Nie chcę stylu. Chcę braterstwa.

Lena podała mu rękę. — Od dziś jesteś Wilkiem. Czas pokaże, czy Czarnym, czy tylko samotnym.

Gdy jego dłoń dotknęła jej palców, przeszedł ją dziwny dreszcz. Nie strach. Coś głębszego. Przypływ, którego jeszcze nie potrafiła nazwać.

Ale los już wiedział. I ogień płonął dalej, jakby pieczętował nowy rozdział.

Silnik zgasł z cichym pomrukiem, a zapadająca noc objęła cichością małe podwórze. Michał zsunął kask i przez chwilę tylko siedział na motocyklu. Czuł jeszcze ciepło ogniska i echo głosu Leny, gdy podała mu rękę. "Od dziś jesteś Wilkiem..." Brzmiało to bardziej jak obietnica niż deklaracja.



Wszedł do starego garażu, który przez ostatnie miesiące był jego schronieniem. Pośród narzędzi i pudełek stała mała, drewniana skrzynka. Michał otworzył ją ostrożnie.

W środku, owinięty w czarny kawałek skóry, leżał srebrny pierścień. Prosty, niepozorny, z ledwo widocznym wygrawerowanym krzyżem na krawędzi. Należał do jego brata — tego, którego już nie było.

Michał ujął go w palce i spojrzał przez chwilę, jakby szukał w nim odpowiedzi, których nigdy nie usłyszał.

— Wiesz... chyba w końcu jestem we właściwym miejscu — powiedział cicho, niemal szeptem. — Dostałem się tam, gdzie zawsze chciałem być. Tylko... trochę później niż myśleliśmy.



Zamknął oczy na moment. Obraz ogniska, dźwięki śmiechu, uderzenie spojrzenia Leny — to wszystko nie dawało mu spokoju. W tej dziewczynie było coś dzikiego, coś wolnego. Rysica z leśnych ścieżek. Była inna niż ci, których znał. I czuł, że nie chce tylko jeździć w tej samej grupie.

Chce ją poznać. Zaprzyjaźnić się z nią. Może nawet... Nie. Jeszcze nie teraz.

Odłożył pierścień na miejsce. Zamknął skrzynkę z ostrożnością, jakby zamykał kawałek serca. Potem usiadł na schodach przed drzwiami, wpatrzony w niebo.

Był sam. Ale już nie samotny.

A Leśne Cienie właśnie zyskały nowego wilka — takiego, który miał za sobą cień, ale przed sobą drogę. Drogę, która wcale nie zaczynała się od asfaltu. Tylko od spojrzenia.

